Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 264 Kraków, poniedziałek 21 listopada 1921 Rocznik XXX.

450 marek polskich miesięcznie

Zagranica miesięcznie 800 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 30 Mk, w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Bezhołowie

W Polsce, jak wiadomo, aresztuje się komunistów i trzyma się po więzieniach ludzi podejrzanych o propagandę komunistyczną. Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało nawet projekt ustawy wyjątkowej przeciw komunistom.

Ta głupia polityka prześladowań, która tylko aureolą męczeństwa otacza prześladowanych w oczach mas, tembardziej bezsensowną wydać się musi wobec faktu, że tensam rząd polski, który propagandę komunistyczną na małą skalę — u dołu — zwalcza, równocześnie ją na wielką skalę — u góry — popiera.

Brzmi to wprost nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwe. Do tylu nieprawdopodobieństw nas rząd polski przyzwyczaił, że trudno się już dziwić czemukolwiek.

Faktem jest, że nasze ministerstwo spraw zagranicznych wykazuje w swem postępowaniu służalczą wprost uległość wobec poselstwa sowieckiego. Kto się komunistom rosyjskim nie podoba, tego rząd polski wydala z Polski.

Co więcej. Rząd polski wprost ułatwia komunistom agitacyę w Polsce. Poselstwu sowieckiemu udzielił rząd polski **8 stałych bezpłatnych biletów wolnej jazdy kolejami po całej Polsce pierwszą klasą, z tego 6 imiennych, a 2 bezimienne, opiewające na okaziciela.** Zadarmo więc, za biletami, usłużnie udzielonymi przez rząd polski, objeżdżają całą Polskę i rozwożą bibułę komunistyczną i pensye sowieckie dla działaczów komunistycznych w Polsce. Rząd polski za propagandę komunistyczną daje głównym jej hersztom premię w postaci wolnych biletów kolejowych, a równocześnie wsadza do kozy małych nieboraków, którzy poszli na lep ich tak wydatnie przez rząd polski popieranej propagandy!

Tosamo ministerstwo spraw wewnętrznych, które opracowało projekt ustawy wyjątkowej przeciw komunistom, musiało na żądanie ministerstwa spraw zagranicznych wydalić z Polski rosyjskich przeciwników komunizmu!

Czy można jeszcze dalej posunąć bezhołowie?

Okazuje się, że można. Wydalono mianowicie Sawinkowa, Petlurę itd., — ale były minister carski Sazonow, główny aranżer monarchistycznego spisku rosyjskiego, siedzi sobie bezpiecznie w Warszawie i prowadzi swoje knowania. Dla p. Skirmunta jest on jeszcze zawsze „jewo prewoschoditielstwo", wobec niego czuje się p. Skirmunt wciąż jeszcze w tej samej pozycyi, co niegdyś za swoich petersburskich czasów.

Cała nasza polityka prowadzona jest przez ludzi, którzy mają tylko jeden cel przed oczyma: przebłagać przyszłą, odbudowaną, potężną Rosyę za to, że Polska ośmieliła się być tak niegrzeczna i sięgnąć po niepodległy byt. Stąd ta uległość zarówno wobec Rosyi sowieckiej, jak wobec monarchistycznych emigrantów rosyjskich, — bo trudno przewidzieć, co będzie, i kto wie, czy Lenin, który się już pogodził z kapitałem, nie zawrze wkrótce kompromisu z reakcyą. Na wszelki wypadek czołga się nasza polityka zagraniczna przed widmem przyszłej potężnej, imperyalistycznej Rosyi. Stąd owa uniżoność wobec Czech, tej ekspozytury przyszłego mocarstwa rosyjskiego. Stąd wszystkie błędy dyplomatyczne na szkodę interesów polskich popełniane.

Temu „bałaganowi" politycznemu należałoby raz koniec położyć i nadać jakiś zdrowy sens i jakąś jednolitość całokształtowi naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej.

O spokój na granicy polsko-rosyjskiej nad Zbruczem

(PAT). **Warszawa,** 19 lipca. Powracając do noty z 30 zeszłego miesiąca ministerstwo spraw zagranicznych ma zaszczyt zakomunikować przedstawicielstwu republiki sowieckiej, iż oczyszczenie rejonu pogranicznego nad Zbruczem z elementów podejrzanych zostało przez władze administracyjne i wojskowe **ukończone.** W czynnościach swoich władze te nie natrafiły nigdzie na poważne przeszkody. Kilku napotkanych stwierdziło, iż weszli na terytoryum polskie z drugiej strony Zbrucza. Niezależnie od akcyi policyjnej nad Zbruczem władze polskie przeprowadziły swoją akcyę wzdłuż granicy polsko-sowieckiej w celu uczynienia nieszkodliwymi band mających grasować w pasie granicznym. Całą powyższą akcyę rząd polski przedsięwziął w tym celu, aby w drodze najenergiczniejszych nawet zarządzeń **utrzymać w pasie granicznym spokój** i zabezpieczyć poszanowanie terytoryum sąsiadującego z Rosyą. Wobec ukończonej akcyi oczyszczenia terenu ze strony polskiej, ministerstwo spraw zagranicznych zapytuje przedstawicielstwo rządu sowieckiego, czy tenże nie byłby skłonny przedsięwziąć **analogiczny krok po swojej stronie.** W razie zasadniczo pozytywnej decyzyi ministerstwo spraw zagranicznych prosi o zakomunikowanie, co w tym względzie ze strony rządu sowieckiego będzie uczynione.

Konferencya waszyngtońska

Całoroczne trwanie konferencyi

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Londynu: Wedle informacyj „Daily Chronicle", konferencya waszyngtońska potrwa kilka tygodni i obejmie jedynie sprawę rozbrojenia flot pięciu wielkich mocarstw, oraz plan zasad polityki na Dalekim Wschodzie. Następna konferencya **w przyszłym roku** zajmie się sprawą nowej koalicyi państw dla Dalekiego Wschodu, oraz sprawą rozbrojeń na lądzie.

O rozbrojenie na lądzie

Waszyngton. (PAT). Hughes zwołał na poniedziałek plenarne posiedzenie konferencyi. Na posiedzeniu tem Briand przedstawi francuski punkt widzenia na sprawę rozbrojeń na lądzie.

Tok obrad konferencyi

Waszyngton. (PAT). Pierwsza komisya delegacyi dziewięciu państw rozpocznie w ciągu dnia jutrzejszego dyskusyę nad kwestyą Wschodu. W poniedziałek odbędzie się publiczne posiedzenie. Potwierdza się, że Briand na tem posiedzeniu przedłoży stanowisko Francyi w sprawie zbrojeń na morzu i na lądzie. Marszałek Foch będzie prawdopodobnie uczestniczył w tem posiedzeniu.

Anglia wstrzymuje budowę okrętów

Lesfield. (PAT Radio). Admiralicya angielska zaprzestała budowy 4 nowych dreadnougthów, stosując się do zasady amerykańskiej rozbrojenia morskiego. Gdyby jednakże mocarstwa nie przeprowadziły odnośnej uchwały, przystąpi się do budowy tych okrętów po pewnym terminie. Koszta budowy wynoszą 32 miliony funtów szterl.

Opozycya Chin

Paryż. (PAT). Chiny zajęły stanowisko opozycyjne wobec ewentualności odnowienia przymierza angielsko-japońskiego.

Japonia przyjmuje żądania Chin

Londyn. (PAT). Admirał Kato zakomunikował, że Japonia przyjęła propozycye chińskie za podstawę do rozważania na wspólnej komisyi.

Co będzie z łodziami podwodnemi i aeroplanami?

Londyn. (PAT). Biuro Reutera dowiaduje się z Waszyngtonu, iż nastąpiło wyjaśnienie Wielkiej Brytanii co do łodzi podwodnych i co do broni napowietrznej. Anglia nie jest zdania, by broń napowietrzna mogła zastąpić miejsce wielkich okrętów bojowych w wojnie morskiej. Broń napowietrzna zajmuje w wojnie specyalne stanowisko. Nawet rzucanie bomb na miasta mogłoby być uzasadnione, ponieważ przez to może być wywarty nacisk na rządy nieprzyjacielskie. Natomiast łodzie podwodne, zdaniem Anglii, nie są niczem innem, jak tylko narzędziem mordu, ponieważ nie mogą one wywrzeć takiego skutku na ludzi i rządy, jak ataki powietrzne na miasta.

Jak dalej donoszą z Waszyngtonu, Japonia zażąda floty, która przekroczy rozmiary nakreślone przez sekretarza Hughesa w propozycyach rozbrojenia. Admirał Koto doniósł doniósł przedstawicielom prasy, iż Japonia z uwagi na położenie geograficzne uważa za wskazane utrzymywanie floty przekraczającej nieco 60 proc. największych flot. Okrętami przeznaczonymi tylko do obrony, musi nawet zbliżyć się do rozmiarów flot większych. Admirał Koto oświadczył dalej, że określenie „okręt obronny" nie odnosi się do łodzi podwodnych. Co do kwestyi łodzi podwodnych nie może Kato wyrazić opinii, zanim nie będzie miał sposobności zbadania propozycyi Wielkiej Brytanii. Ze strony angielskiej w Waszyngtonie **odmówiono** zajęcia stanowiska aż do zmiany w propozycyach amerykańskich, żądanej przez Japonię.

Sesya Rady Ligi Narodów

Gdańsk. (PAT). Biuro prasowe senatu gdańskiego komunikuje, że następna sesya Rady Ligi Narodów odbędzie się w Genewie dnia 12 stycznia roku przyszłego. Na sesyi tej ponownie będą rozważane sprawy gdańskie.

=000=

Projekty p. Michalskiego a ich wynik

Niespełna dwa miesiące p. Michalski piastuje tekę skarbu. Nominacyę jego przyjęto z uczuciem ulgi; ogólna panowała nadzieja, że po bezczynności p. Steczkowskiego nastąpi era czynów, która wyprowadzi finanse polskie z bagna, w jakie poprzedni ministrowie skarbu je wpędzili. P. Michalski pod jednym względem nie zawiódł pokładanych w nim nadziei: zapowiedział i wniósł istotnie do Sejmu szereg projektów, które obok zarządzeń administracyjnych, ujętych w ogólnik „oszczędność", miały napełnić skarb państwa i postawić walutę na nogi.

Z całego bukietu projektów p. Michalskiego tylko dwa przybrały konkretną postać przedłożeń rządowych, mianowicie projekt daniny państwowej i projekt, zawierający w 10 artykułach szereg pełnomocnictw dla ministra skarbu. Z artykułów tych głośne się stały dwa: jeden, który pod pozorem przedłużenia czasu pracy o 2 godziny był jawnym zamachem na ośmiogodzinny czas pracy i drugi, który ograniczał władzę Sejmu w robieniu wydatków, robiąc to zależnem od zgody ministra skarbu. Jak wiadomo, żaden z tych projektów nie stał się dotąd ustawą. Projekt o daninie został dopiero uchwalony w zarysach w podkomisyi; po zredagowaniu go musi jeszcze przejść przed obrady pełnej komisyi skarbowo-budżetowej, a potem dopiero wejdzie na plenum Sejmu.

Już w czasie obrad w podkomisyi okazało się, że z pierwotnego projektu p. Michalskiego pozostał zaledwie cień. Okazało się, że projekt był robiony na kolanie, że wcale nie różniczkował ani między dzielnicami, ani między sferami społeczeństwa, że, patrząc tylko w końcowy wynik, nie przemyślał nad rozłożeniem daniny w sposób, odpowiadający słuszności i możności jej zapłaty. Podkomisya zadała sobie wiele trudu i, co w takiej sprawie jest naturalnem, stworzyła dzieło kompromisowe, co było tembardziej wskazane, że wśród posłów panowała tendencya przerzucenia głównego ciężaru na innych. Z racyi prac podkomisyi spotkała się ona , a w szczególności jej przewodniczący pos. tow. Djamand z zarzutem przewlekania czy nawet chęci udaremnienia daniny. Naiwny to zarzut! Jeżeli się zważy, że podkomisyi nie dostarczył rząd nawet materyałów statystycznych, że referent poseł Wierzbicki musiał własnym przemysłem materyały te wydobywać, dalej, że specyalnie pos. Diamand proponował poważne podwyższenie efektu daniny przez ostemplowanie i potrącenie 20 procent wartości banknotów polskich, — nie można na seryo traktować zarzutów, jakie z rozmaitych zapewne poczciwych, ale w sprawach finansowych naiwnych, stron hojnie rzucano.

Obecnie przyszła na tapet druga sprawa: projekt naprawy gospodarki finansowej, nazwany „dziesięciu przykazaniami" p. Michalskiego. Już przy obradach nad pierwszym z brzegu artykułem okazało się, że wszystkie w komisyi skarbowo-budżetowej reprezentowane stronnictwa: endecy, ludowcy, socyaliści, dubanowczycy itd. nie chcą łykać na ślepo z zastawionego przez p. Michalskiego półmisku. Ograniczenie prawa Sejmu w uchwaleniu potrzebnych jego zdaniem wydatków jest zniweczeniem kardynalnego prawa ciała ustawodawczego: prawa inicyatywy. Gdyby Sejm przy każdym wydatku musiał pierwej zasięgać zgody ministra skarbu, zeszedłby do roli wyłącznie ciała kontrolnego, a i to przecież byłoby iluzorycznem wobec faktu, że zamknięcia rachunkowe — a tylko na ich podstawie można kontrolę przeprowadzić — z reguły przedkłada się w parę lat po zrobieniu wydatków.

P. Michalski w komisyi obstawał przy pełnomocnictwie, powołując się na przykład Czech, gdzie ministrowi skarbu Raszinowi udzielono szerokich pełnomocnictw. Zapomina tylko p. Michalski, że działo się to w r. 1919, w pierwszych miesiącach powstania państwa czeskiego, kiedy wogóle nie było uporządkowanych finansów i trzeba było improwizować. W Polsce jesteśmy w czwartym roku niezawisłości; przetrzymaliśmy już pół tuzina ministrów skarbu i dotąd, jeżeli finanse nasze nie są stabilizowane, wina spada w równej przynajmniej części na rząd i na Sejm. Zresztą przykład z p. Raszinem nie może być zachęcającym z tego powodu, że i jego urzędowanie zakończyło się — fiaskiem.

W rezultacie ze wszystkich projektów p. Michalskiego jest dotąd więcej dymu niż ognia i niewiadomo, kiedy wydadzą owoce, tj. staną się ustawą. Nie wystarczy, jak się okazało, krzyczeć i pozować na „zbawcę ojczyzny", lecz trzeba także trochę wiedzy fachowej i nie należy liczyć na to, że Sejm na tem się nie pozna. Nasz Sejm nie posiada wprawdzie zbyt wielu specyalistów, ale tychkilku którzy tam zasiadają nie dało się ani steroryzować „demonstracyami" różnych zrzeszeń, ani groźbami p. Michalskiego. Narescie, co się stanie, gdy danina zostanie uchwalona? Przyniesie ona najwyżej 90—100 miliardów tj. tyle, ile wynosi tegoroczny deficyt. A co będzie z 200-miliardowym długiem w P. K. K. P., co z koniecznemi inwestycyami, co z niewątpliwym deficytem w roku przyszłym? Przecież co roku daniny uchwalać nie można, a oszczędności w rodzaju kasowania automobili i zwalniania po kilku urzędników nie wyrównają braków.

Chwalcy p. Michalskiego jemu przypisują zasługę podniesienia się kursu marki. Wprawdzie ta zwyżka jest minimalna (w Zurychu z 9 na 15 centymów za 100 marek) i raczej negatywna, bo głównie objawiająca się w spadku waluty obcej, ale przyjmijmy, że to jest zasługa p. Michalskiego i — na tem koniec. Wielkich sukcesów dwumiesięczna blisko działalność p. Michalskiego nie wykazuje.

Ił.

Akt trzeci

Konferencya pokojowa w Hadze, zwołana z inicyatywy cara Mikołaja II, miała w swem założeniu za cel uniemożliwić wojny w ten sposób że kwestye sporne między państwami miały być poddane pod orzeczenie sądu rozjemczego. Konferencya haska wydała bardzo mierny rezultat, głównie z powodu Niemiec, które chciały z pod kompetencyi sądów rozjemczych wyłączyć takie spory, w których w grę wchodziły interesy żywotne albo honor państwa. Ponieważ pod te wyjątki można wszystko, co kto chce podciągnąć, konferencya zakończyła się ustanowieniem trybunału międzynarodowego z siedzibą w Hadze, który miał rozstrzygać tylko w tym wypadku, jeżeli dwa państwa na podstawie zawartej umowy uznały jego kompetencyę.

Na siedzibę tego trybunału międzynarodowego wybudowano z ofiary Carnegiego wspaniały pałac, jednakowoż istnienie trybunału i pałacu nie przeszkodziło ani wybuchowi wojny rosyjsko-japońskiej w lutym 1904, ani wybuchowi wojny światowej 1 sierpnia 1914 r. Ironia losu zrządziła, że w obu tych wojnach główną rolę odegrała tasama Rosya, której władca dał inicyatywę do zwołania konferencyi pokojowej. — Okazało się, że to, co dyplomacya nazywała „ostatnią racyą", nie dało się załatwić przez sędziów, tylko przez wylanie morza krwi; że stara nieludzka zasada bismarkowska o „krwi i żelazie, które decydują o losie narodów", mimo rzekomych postępów cywilizacyi zachowała swe znaczenie.

Z krwawej przeszło czteroletniej kąpieli narody wyszły — zwycięzcy i zwyciężeni — osłabione, ale nie nauczone. Kto myślał, że po strasznych przejściach lat 1914—1918 narodom wojna obrzydnie, omylił się gruntownie. Już po zawarciu pokoju w maju 1919 mieliśmy wojny w różnych częściach świata, jednakowoż były one drobnostką w porównaniu z tem, co jeszcze na ludzkość czeka. Oto na widowni pojawiła się i nie ustąpiła dotąd groźba wojny amerykańsko-japońskiej, która nie mogłaby być zlokalizowana, lecz objęłaby cały świat.

I tu zaczyna się akt trzeci zapoczątkowany konferencyą waszyngtońską. Konferencya ta jest wynikiem nieuznania przez kongres amerykański, po klęsce Wilsona, traktatu wersalskiego i związanego z nim utworzenia Ligi narodów, w której Ameryka nie bierze udziału. Prezydent Harding uprzedza wypadki, które opinia polityczna świata uznaje za nieuniknione, mianowicie konkurencyę rywalizacyi między Ameryką a Japonią o przewagę na Oceanie Spokojnym. Harding, jak wiadomo, wyszedł z wyborów jako reprezentant partyi republikańskiej, która od czasu prezydentury Mac Kinleya uchodzi za imperyalistyczną. W myśl tego niepisanego programu partyjnego republikanie dążą do rozszerzenia wpływu amerykańskiego (mówi się o wpływie handlowym a myśli się o politycznym) w Chinach i we wschodniej Syberyi, ale i tu i tam spotykają się z ciężką konkurencyą japońską.

Rozprawa z Japonią jest dla Ameryki tem niebezpieczniejszą w przyszłości, że dotąd Japonia ma sojusz z Anglią. Nikt nie wierzy wprawdzie, aby w razie konfliktu Anglia miała wystąpić czynnie przeciw Ameryce, a to ze względu na wspólność rasową i językową oraz ze względu na spór dominiów, głównie Kanady; w każdym razie istnienie tego przymierza jest dla Ameryki kamieniem obrazy i jednym z celów konferencyi jest stworzenie takiej sytuacyi, żeby to przymierze nie mogło praktycznie wejść w zastosowanie. Zrobić to, zdaniem Hardinga, najłatwiej przez ograniczenie zbrojeń morskich w tej formie, żeby niejako skontyngentować ilość i uzbrojenie okrętów głównych mocarstw interesowanych: Ameryki, Anglii i Japonii tak, żeby żadne państwo nie miało takiej przewagi, która zachęcałaby je do wojny z szansami powodzenia.

Czy projekt ten ma widoki powodzenia? W pierwszej chwili pod wrażeniem wystąpienia sekretarza stanu Hughesa zdawało się, że wszystkie na konferencyi reprezentowane państwa przyjmą projekt ograniczenia zbrojeń. Przyszła jednak refleksya i jedno państwo zaczęło się oglądać na drugie, Francya byłaby gotowa rozbroić się, gdyby Ameryka i Anglia zawarły z nią formalny sojusz, gwarantujący jej bezpieczeństwo wobec Niemiec; Anglia także zgodziłaby się pod warunkiem, żeby jej przewaga na morzu nie doznała szwanku i żeby tradycyjny jej wpływ w południowych Chinach nie został uszczuplony; Japonia przyjęłaby propozycyę, gdyby mogła utrzymać sojusz z Anglią jako gwarancyę, że Ameryka wobec tego nie sprowokuje wojny.

Jak widzimy, są to warunki tak rozbieżne, że trudno będzie je sprowadzić pod wspólny mianownik. Interesa tych państw, to znaczy interesa ich kapitału przemysłowego i handlowego, są w tej i dalekiej jeszcze chwili trudne do pogodzenia, o ile wogóle można mówić o zgdzie tj. o usunięciu konkurencyi, będącej przecież podstawą wszelkiego ruchu handlowego. I dlatego konferencya spotyka się z coraz większym sceptycyzmem i już odzywają się głosy, prorokujące jej takisam wynik, co konferencyi haskiej. Jeżeli do tego dojdzie, nastąpi po obecnym akcie trzecim akt czwarty, który będzie się rozgrywał w mniej idylicznych warunkach, bo wśród żniwa śmierci i pożogi ogromnych obszarów.

Prusy Wschodnie i okręg Kłajpedy

Pomysł autonomicznego państwa Batockiego — Kłajpeda chce być wolnem miastem

Wschodnie Prusy, utraciwszy na rzecz Polski mały skrawek pod Działdowem oraz na rzecz ententy, względnie Ligi Narodów okręg kłajpedzki — o nierozstrzygniętym dotąd losie — pozyskały natomiast część dawniejszych Prus Zachodnich, która nie weszła w skład polskiego Pomorza.

Łącznie obejmują obecnie zwyż 38 tysięcy kilometrów kwadratowych przestrzeni przy 2,228.421 mieszkańcach.

Kraj ten, odseparowany jest dziś od Niemiec korytarzem pomorskim. Ale głębiej jeszcze dzieli go od Berlina i centralnego rządu niemieckiego to, że tu znajduje się **matecznik** najdalej idącej **reakcyi pruskiej**. Dlatego też wśród burżuazyi, a zwłaszcza „żubrów" wschodnio-pruskich panuje najżywsze oburzenie na nowe porządki i nowe nie-wilhelmowe rządy.

Na tem tle zarysował się i pewien separatyzm wschodnio-pruski w stosunku do Rzeszy Niemieckiej.

Ciekawy szczegół w tej mierze podaje książka Karola Fischera p. t. "Das ostpreussische Problem" (zagadnienie wschodnio-pruskie).

Ostatnim prezesem naczelnym Prus Wschodnich przed przewrotem był p. Tortilowicz von Batocki-Triebe, który w czasie wojny piastował był urząd naczelnego komisarza aprowizacyi w Berlinie. Otóż w głowie tego pana Batockiego zrodził się był plan, ażeby Prusy Wschodnie oddzielić od Rzeszy Niemieckiej i związać z Polską w ten sposób, iżby z Prus Wschodnich, polskiego Pomorza i Poznańskiego wytworzyć jakieś autonomiczne państwo.

Rozumie się, w p. Batockim — pruskim junkrze — nie odezwała się choćby podświadomie krew polska. P. Fischer, choć zwie ten plan fantastycznym, tembardziej, że jak się z docinkami wyraża, z Polakami nie można wogóle marzyć o lepszych stosunkach (p. Fischer nie mówi, co Niemcy wyprawiają z ruchliwszymi Polakami na terenach plebiscytowych w Kwidzyńskiem i na Mazurach!) nie kwestyonuje przynajmniej wschodnio-pruskiego patryotyzmu byłego szefa prowincyi. Nie wyjaśnia jednak bliżej jego pobudek. Czy właśnie jego pomysł nie był dalszym etapem powstałego separatyzmu, i nie był ze strony pewnej grupy szukaniem poza kordonem polskim również malkontentów separatystów — endeckiego pochodzenia, z któremi mimo braku pokrewieństwa plemien. istniałaby „Wahlverwandschaft” — pokrewieństwo z wyboru na tle reakcyjności? Czy grała tu rolę rachuba, że dopływ Niemców z Prus Wschodnich podtrzyma pozycyę Niemców w Poznańskiem i na Pomorzu? P. Fischer pozostawia niewyjaśnioną zagadkę.

W każdym razie p. von Batockiemu musiało być przykro, że na opróżnionem przez niego miejscu zasiadł był August Winnig — podówczas jeszcze socyalista-większościowy, niegdyś murarz, który własną usilną pracą zdobył sobie wykształcenie. Inna rzecz, że zawiódł on swoją partyę na punkcie charakteru, gdyż podczas reakcyjnego zamachu Kappa zeszedł się był z Kappowcami, za co został z partyi wykluczony.

Autor książeczki, o której mowa, pisze tylko: p. von Batocki nie rozstał się dotychczas jeszcze kompletnie ze swoją ideą odłączenia, która i dziś zapewne posiada zwolenników. Przeważająca natomiast większość w Prusiech Wschodnich trzyma się Rzeszy.

Odrębne, jak wskazywaliśmy, terytoryum tworzy wydzielony z Prus okręg kłajpedzki.

P. T. Komarnicki w miesięczniku „Wschód Polski” pisze: „Ze wszystkich strat terytoryalnych, jakie Niemcy ponieśli w wyniku wojny światowej, stosunkowo najmniej odczuta była przez nich, przynajmniej w początku, strata Kłajpedy. Wyjaśnia się to w znacznym stopniu niezmiernie słabym stopniem gospodarczego związania Kłajpedy z resztą Prus Wschodnich. Wskutek konkurencyi Królewca i Tylży, która zabijała rozwój portu kłajpedzkiego, przedewszystkiem w zakresie przemysłu drzewnego, Kłajpeda odgrywała nader znikomą rolę w ogólnym bilansie handlowym Prus Wschodnich”.

Rozumie się Kłajpedę (po niemiecku Memel) oczekuje inny los, o ile stanie się ona **portem całego dorzecza Niemna.** Najsilniejszą organizacyę tworzy tam t. z. „Deutsch-litauischer Heimatsbund” (Niemiecko-litewski związek ojczysty) składający się z Niemców i zgermanizowanych Litwinów.

Związek ten popiera myśl utworzenia wolnego miasta, względnie państewka Memellandu, a zastrzega się przeciw włączeniu do Litwy kowieńskiej.

W tym duchu na ręce komisarza (Francuza) p. Pestine — złożyli przedstawiciele licznych ugrupowań Kłajpedy deklaracyę, której zasadnicze postulaty brzmią: Prosimy o natychmiastowe proklamowanie Kłajpedy wolnem miastem pod ochroną jednego z państw ententy.

Nie chcemy być wcieleni pod względem politycznym ani do Litwy ani do Polski, podkreślamy jednak całkowitą naszą gotowość do zawarcia traktatów handlowych ze wszystkimi sąsiadującymi z nami krajami...

W tym celu jest niezbędne stworzenie wolnego portu z wolnym obwodem z odpowiedniemi przyległościami.

„Wschód Polski” przytacza jeden charakterystyczny moment: Oto wszechniemiecka „Deutsche Tageszeitung” nawoluje Kłajpedzian, ażeby Litwie kowieńskiej, która dopomina się o ich terytoryum, poczynili jak najdalej idące ustępstwa i nie rozdrażniali wzajemnych stosunków.

„Nie mamy najmniejszego powodu — pisał ów dziennik — **stawania wpoprzek interesom zaprzyjaźnionej z nami Litwy.** Litwa potrzebuje portu kłajpedskiego, jako portu wywozowego..”

Organ wszechniemiecki podkreśla nawet ważne dla Niemiec względy ekonomiczne ażeby Litwa kowińska mogła jak najdogodniej z tego portu korzystać.

Ponieważ wywóz produktów litewskich do Niemiec i wogóle cały wzajemny obrót gospodarczy zyskują na znaczeniu z dnia na dzień, mają Niemcy pewien interes w tem, aby poczynić Litwie wszelkie możliwe udogodnienia”.

Wprawdzie wystąpienie „D. Tageszeitung” jest dość odosobnione, daje ono jednak miarę, jak dalece wszechniemcy dbają o kaptowanie so bie Litwinów, jeżeli na tym terenie spornym nie podjudzają, lecz przeciwnie starają się mitygować swoich rodaków.

Tymczasem los Kłajpedy obchodzi nie tylko Litwę kowieńską, ale w równym stopniu i polską Litwę. Jest to Gdańsk dla ziem nadniemeńskich.

Burgenland

„Burgenland”, owa graniczna kraina na zachodzie Węgier, którą traktatami paryskiemi przyznano Austryi, a którą teraz Austryacy nareszcie zajmują, ciągnie się od Dunaju na północy aż po rzekę Murę na południu jako pas ziemi 180 km długi a przeciętnie 70 km szeroki; jestto więc kraina niemal tak duża, jak połowa Małopolski zachodniej. Między Burgenland a Austryą żadnej granicy naturalnej niema. Tesame niskie odnóża Alp, które wypełniają wschodnie powiaty Styryi oraz Dolnej Austryi, ciągną się także i w głąb Burgenlandu, gdzieniegdzie jeszcze sięgając prawie 900 m wysokości, jak u nas odnóża Beskidów koło Myślenic. Na leśnych szczytach tych wzgórz często widnieją stare zamki lub zwaliska zamków, od których kraj ma nazwę. U stóp tych gór jednakże już się rozpoczyna równa jak stół nizina węgierska, zielona ale bezdrzewna. Głównymi ziemiopłodami Burgenlandu są pszenica i jęczmień; są jednak na południu także winnice, a na północy cukrownie. Z płodów kopalnych jest tylko trochę węgla brunatnego, który już przed wojną do Wiednia wywożono. Miasta są małe; stolica, Oedenburg (po węgiersku Sopron) ma 34.000 mieszkańców. W Oedenburgu przerabia się nieco wełny, pozatem przemysł fabryczny nie istnieje. Na północy częściowo tylko osuszone bagna na wschód od płytkiego, słonego jeziora Neusiedlersee są bardzo słabo zaludnione; przeciętnie zaś w Burgenlandzie żyje 70 do 75 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, ogółem więc ludność wynosi coś około 900.000 dusz. Ogromną większość włościan i mieszczan od wielu stuleci stanowią Niemcy; na południu tu i ówdzie są włoski słoweńskie, Węgrów zaś poza żandarmami prawie niema.

Dla Austryi, poza wyzwoleniem znacznej ilości Niemców z pod obcego panowania, główne znaczenie przyłączenia Burgenlandu leży w tem, że rolnicze te obszary, tak bliskie Wiednia, ułatwiać będą aprowizacyę stolicy, tak bardzo w obecnych warunkach utrudnioną. Węgry zaś nic nie tracą, coby im potrzebne było. Zboża i cukru, wina i węgla brunatnego mają stokroć więcej gdzieindziej. Jasna rzecz, że jeżeli Austryi odebrano wszelkie prowincye innoplemienne, to należało jej wzamian przyznać jej własny obszar etnograficzny możliwie w całości. W sprawie Burgenlandu więc uchwała paryskiej konferencyi pokojowej była najzupełniej słuszna. Niesłuszne było tylko zwlekanie z wykonaniem tej uchwały, przez co ludność narażono na grabież i okrucieństwa; niesłuszna była dotychczasowa pobłażliwość mocarstw wobec złośliwego oporu rozwydrzonych, dzikich monarchistów węgierskich — tych samych Pronay'ów i Hejjas'ów, którzy się w historji międzynarodowego ruchu robotniczego tak krwawo zapisali jako kaci socyalistów na Węgrzech. wg.

—ooo—

JÓZEF LASOŃ

2

Profesor Toll i burmistrz Schmidt

— Na rozwój mowy człowieka musimy się zapatrywać tak, jak na rozwój mowy dziecka. Nieuczymy go zupełnie, a taki malec wykrztusza jakieś określenia z siebie i poczyna po swojemu nazywać. Tak samo było z człowiekiem pierwotnym, w okresie, gdy począł sobie przyswajać wyrazy i określać przedmioty. O naprzykład weźmy pod uwagę: Dlaczego obraz nazywa się obraz, a nie inaczej. Otóż, mój drogi, obserwuj niemowlę. Pokaż mu obrazek. Wyciągnie rączęta, chce obrazek dostać, a z gardła wydzierа się bezwiednie okrzyk zachwytu i radości „o!”. Połączywszy to, co wymawia, z tem co chce uczynić, będziemy mieli początkowo słowo złożone „o-brać”, z czego zupełnie naturalnie mogła powstać nazwa „obraz”. W ten sam sposób można przeprowadzić powstawanie innych wyrazów. Naprzykład „ogień”. „O” jest pierwszym wydarciem się zgrozy, „ogień” jest czynnością, która wykonywa ogień. „O-gin”, było to określenie, że do ognia wrzucano początkowo coś groźnego na zagładę, z czego następnie powstał wyraz „ogień”.

Burmistrz Schmidt uśmiecha się zlekka:

— Mój kochany! Mnie się to doprawdy wydaje takie śmieszne, i nienaturalne, że nie warto się nadal zastanawiać.

— Ależ Will, to są tylko hipotezy!

Schmidt jest wywodami profesora rozbawiony. Idą do mieszkania majstra walkując hipotezy etymologiczne w dalszym ciągu. I majster Schmidt jest po części etymologiem. Objaśnia na swój sposób powstanie nazwy psa. Otóż gdy nasz praojciec — mówi z miną na pół poważną — zobaczył po raz pierwszy psa, bardzo się zadziwił i wyrwało mu się pod nosem: „Phi, phi, co to jest?” I nazwał psa psem. Gdy Niemca pies zobaczył począł szczekać: „hu! hu! hu!” i stąd psa nazwał „hund”.

Profesor Toll rozpatruje to bardzo poważnie. — Bardzo możliwe, że tak mogło być, ale podobnie mogło powstać określenie „zimno”; zima, ziemia. Człowiek marzł w zimie, krzywił się i zębami trząsł: „zi.. zi...” Stąd nazwał to, co odczuwa zimnem, czas w którym się odbywa zimą, a przypuszczając, że zimno idzie z głębi ziemi, to ma ztem stał „ziemię”. Niemiec nazwał „kalt”, bo wypowiadał „ka... ka... ka...” patrząc na ziemię, skąd według jego mniemania zimno szło, krzywił usta „e..e...” i stąd ziemię nazwał „Erde”

Burmistrz śmieje się do łez. Nie powstrzymuje to jednakże zacnego profesora, który w dalszym ciągu udowadnia: „wiater” powstał od wichru, od szumu lasu podczas wichru „wi... wi...” Nazwa Wisły podobnie od pędu wody, tak, jak chłop pogania konie czy woły: „wi..wio... wiśta...” Stąd Wisła, woda. Wapno prawdopodobnie od niemieckiego „Wasser”, z dodaniem „piać, budować”. A więc: „wa”, dalej „pnić, pnieć”, czyli wapnieć, wkońcu wapno.

Burmistrz nalał do kielichów staropolski miód, trącili się kielichami i pełen wesołości mówi do profesora.

— Mój kochany. Powiedz mi z czego wobec tego powstało słowo „noga”. Ja ci zaraz w twój sposób udowodnię. Otóż, gdy pierwsi nasi słowiańscy praojcowie poraz pierwszy się posprzeczali, jeden drugiego trącał gniewnie nogą i mówił:

— No... no... posuń się, bo cię kopnę. Stąd nogo, kopać i tym podobne głupstwa, któremi usiłujemy przepędzić czas. Jednakże mój kochany uczony, ja ci coś poważnego powiem. Zajęty swojemi zbiorami, dociekaniami naukowymi i rozmaitymi poglądami nie baczysz, żeś do tej chwili nic ojczyźnie nie zrobił, a przytem nie wiesz zupełnie o tem, co się na szerokim świecie, a przedewszystkiem w naszej Ojczyźnie dzieje. Otóż mój kochany pokażę ci coś.

To mówiąc idzie do drugiego pokoju i przynosi dubeltówkę, schowaną w skurzany futerał. Rozwija ją ostrożnie, ujmuje w dłonie, składa. — Znasz ją. Dziesiątki lat ze mną jest. Ustrzeliłem tyle i tak rozmaitej zwierzyny, że gdybym ci dał po jednej sztuce, miałbyś wspaniałe muzeum zoologiczne z naszego kraju. Otóż krótko mój kochany mówiąc, bolszewicy są pod Warszawą. Dzisiaj jest piątek, o ile zauważyłeś wypłaciłem dziś robotników, zamykam fabrykę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z zaboru czeskiego

Lament Koždonia

Koždoniowcy wydali w ubiegłym tygodniu charakterystyczną odezwę, z żalami na niewdzięczność czeską.

Piszą oni:

„W ostatnim czasie podjęto przeciw nam podstępną kampanię ze strony, z której-śmy się czegoś podobnego nie spodziewali.

Frydecki eksponent czeskiego stronnictwa agrarnego, pozyskawszy podpłaceniem kilku ludzi, dawniej u nas zatrudnionych, uzyskawszy drogą kradzieży spisy odbiorców naszej gazety „Ślązak", zapowiada wydawnictwo tygodnika konkurencyjnego pod nazwą „Ślązak w Czechosłowacyi".

A tak w następnych miesiącach zasypywani będą nasi zwolennicy drukowaną bibułą, wydawaną za obce pieniądze, pisaną przez ludzi bez przeświadczenia i przeznaczoną do tego, by Ślązaków odwieść od ich przekonań i zapatrywań.

Tak płaci świat!"

Odezwa wspomina o **niewdzięczności państwa** (czeskiego) za popieranie go przez Ślązakowców i za przebyte cierpienia; szkoda, że Ślązakowcy nie posunęli swej szczerości dalej i nie napisali za — **zdradę własnego narodu.**

Z posiewu tej zdrady — wyrosła... nowa zdradą i paru adherentów Koždonia dało się „podpłacić" — jak on pisze — (czyli przekupić) na jego szkodę.

W Koždoniu pozostało przynajmniej tyle z Polaka, że może pomyśleć o sobie, iż jest... mądry po szkodzie.

Teraz deklamuje on tak we wspomnianej odezwie:

„Hasłem naszem być musi, jak dotąd tak i nadal: „Ślązak niech pozostanie czem był: wolnym panem na własnej glebie! Brońmy zatem, co nam drogie, co nasze! Brońmy, bez względu na to, co nam jutro przyniesie. Brońmy, aż prawda i sprawiedliwość staną się rzeczywiście decydującymi czynnikami życia publicznego".

A niemiecka „Silesia" ironicznie pisze o nim: „Der Mohr kann gehen" — Murzyn spełnił swoją powinność, może odejść precz!

Czesi już mogą się bez niego obejść. Snadź pragną potulniejszych służków. A renegatów wychodował Koždoń ilość dostateczną: mogli wybierać.

Listy z kraju

Tarnów, 18 listopada.

Burza na posiedzeniu Rady miejskiej. — Nowe dotkliwe ciężary gminne. — 25-milionowy podatek mieszkaniowy. — Obstrukcya magistratu w sprawie daniny majątkowej. — Zamiar kooptowania 17 zastępców radnych z kół uprzywilejowanych

Przesilenie w Radzie miejskiej staje się z każdym dniem ostrzejsze. Przyczyną przesilenia jest bezplanowa gospodarka finansowa, nie licząca się z interesami gminy, a natomiast uwzględniająca ekonomiczne interesa osób, wzbogaconych na wojnie. Gmina popada w coraz większe długi, mimo, że najszersze warstwy ludności obciąża magistrat bardzo dotkliwymi podatkami bezpośrednimi i pośrednimi. Niema posiedzenia, któreby się nie skończyło podrożeniem należytości za gaz, wodę, elektrykę, tramwaj, trunki spirytusowe, za mięso, chleb lub jakikolwiek inny artykuł na targu sprzedawany. Ciężary te konsumcyjne rosną, a równocześnie gmina nie ma funduszów nietylko na inwestycye konieczne, na sanacyę dróg, na łaźnię ludową, na opiekę społeczną, ale nawet na zapłacenie personalu magistrackiego.

Klub radziecki PPS stale domaga się od magistratu zmiany polityki finansowej w kierunku odciążenia sfer pracujących i równoczesnej sanacyi finansów gminnych. W tym celu domagał się klub nasz stale, by gmina jużto w drodze krótkoterminowej pożyczki, jużto w drodze daniny majątkowej postarała się o równowagę budżetową i o fundusze, konieczne na cele inwestycyjne i na wszystkie inne cele gminne, które obecnie są w zupełnem zaniedbaniu. Dla pokrzyżowania naszych wniosków przeforsowano bezzwrotną pożyczkę od konsumentów elektryki i gazu. Pożyczka ta miała wedle zapewnień magistratu wystarczyć na rozpoczęcie najpilniejszych inwestycyj gminnych. Ale nie długo trwało i przekonano się, że ta pożyczka wsiąkła w pjaszczystym gruncie magistrackim i jak przedtem tak i nadal głucho było w inwestycyach, a co gorsza — nadal nie było pieniędzy na zapłacenie pensyj urzędnikom magistrackim. Wobec tego klub nasz ponowił wnioski w sprawie daniny. Mimo opłakanych stosunków gminn. zwalczano nasz wniosek w sprawie daniny. Danina wedle niego była niemożliwa do przeprowadzenia, była niedozwolona, sprzeciwiała się ustawie, a w każdym razie rząd nie byłby na to się zgodził. Ba, nawet przedstawiano nam, że już raz magistrat udał się do ministerstwa o zatwierdzenie daniny na rzecz gminy, ale minister stwo odmówiło. Gdy się atoli pokazało, że to jest nieprawdą, że magistrat nigdy nie był w położeniu starania się o tak radykalną formę finansową, zdecydował się magistrat uchwalić daninę.

Przeciw tej daninie zatwierdzonej przez radę rozpoczął magistrat za zgodą większości Rady obstrukcyę. Od kwietnia b. r. sprawa ani na krok się nie posunęła naprzód. W lipcu interpelowany magistrat przez nasz klub w tej sprawie oświadczył, że sprawa ta czeka na swą kolejność, a w dwa miesiące później wiceburmistrz interpelowany o to oświadczył, że dobrze się stało, iż uchwała w sprawie daniny nie odeszła, bo danina będzie uchwalona przez Sejm i na tej widocznie zasadzie wiceburmistrz bez uchwały Rady pozwolił sobie na to, że uchwałę Rady w sprawie daniny zwróconą przez Radę powiatową ze względów formalnych dla uzupełnienia jej trzema egzemplarzami trzymał rozmyślnie przez 6 tygodni w swem biurku. — Skutkiem tego los daniny miejskiej jest taki, że dotychczas od kwietnia jest w biurku w Tarnowie, gdy znacznie później uchwalone przez Radę miejską opłaty konsumcyjne dawno już weszły w życie. Ale nie dość na tem. Niedobory finansowe zamierza magistrat pokryć przez dalsze podatki pośrednie, obciążające najbardziej klasę pracującą. W tym celu proponuje wprowadzenie nowego podatku mieszkaniowego, wynoszącego 100 proc. od czynszów, a 200 proc. przy przedsiębiorstwach, co wyniesie przeszło 25 milionów rocznie i to w czasie, kiedy grozi kilkakrotna podwyżka czynszów na rzecz właścicieli realności. Nie będąc pewnym, czy w obecnym składzie Rady taki wniosek zostanie uchwalony, zamierza magistrat równocześnie stworzyć sobie armię posiłkową przeciw klubowi PPS przez kooptowanie nowych radnych względnie zastępców z koła I, II i III i to odrazu w liczbie 18. W sprawie kooptowania radnych z kół uprzywilejowanych w myśl starej austryackiej ustawy kuryalnej burmistrz kilkakrotnie przed miesiącami oświadczył, że to jest niedozwolone, bo w myśl rozporządzenia P. K. L. kooptowanie radnych odnosi się tylko do robotników pozbawionych w myśl ustawy austryackiej prawa głosowania i że tegosamego zdania są nadzorcze władze polityczne. Nagle obecnie magistrat odwrócił paragraf do góry i dowodzi, że kooptowanie jest dozwolone i że tego samego zdania jest władza polityczna, a na dowód okazał pismo województwa. Odwrócenie paragrafu do góry nogami nie może zmienić faktu, że rozporządzenie P. K. L. nie może być dowoli stosownie do zmienionej sytuacyi zmienione nawet przez województwo zwłaszcza w czasie, kiedy wedle pism ma być Sejm rozwiązany za 6 tygodni i nowe wybory rozpisane do Rad miejskich na podstawach demokratycznych a nie kuryalnych. A ponieważ nieprawda nie znosi słońca, postanowiła część magistratu zaskoczyć Radę bez uprzedniego porozumienia się z Radą miejską i bez formalnej uchwały magistratu gotową listą 18 zastępców radnych w przypuszczeniu, że większość Rady mimo opozycyi naszego klubu jak zwykle „odgłosuje" wedle woli burmistrza i uchwali łatę na starych trzech austryackich kuryach. Zdaje się, że przytem kierowano się ze względu na zbliżające się wybory także chęcią pozyskania sobie pewnych sfer przez zaspokojenie ambicyj i ambicyjek.

Ale magistrat się przeliczył. Fakt sam, że demokratyczny burmistrz na kilka tygodni przed wyborami przeprowadzić się majacemi na zasadach powszechnego i równego prawa głosowania chce stary dziwoląg austryacki kuryalny łatać i ożywić go sposobem cenzusowym w ciasnym kółku prywatnem bez pytania się opinii publicznej i stronnictw politycznych, wywołał takie oburzenie na Radzie i tak ożywioną dyskusyę, jakiej jeszcze nie było na Radzie. Nieczyste sumienie wnioskodawców okazało się szczególnie w momencie, gdy magistrat nawet na tak niewinny wniosek nie chciał się zgodzić, by na razie sprawę tę powierzyć do rozpatrzenia komisyi wybranej się mającej z łona Rady. Magistrat uparł się, że Rada miejska powinna odrazu „odgłosować". O resztę widać był spokojny. Ale przez to sprowokował tak silny protest naszego klubu, że po przemówieniu naszych radnych tow. Ciołkosza, dra Simchego, Łabędzia, Bialika, Huttera, obywatela Pruchnika, dra Skowrońskiego, Muniaka i Płanety nawet szeregi radnych z kół uprzywilejowanych się załamały. Wniosku burmistrza nikt nie miał odwagi publicznie bronić. Jedynie popełnił mowę tasiemcową w sposób niezrozumiały, ale widocznie w intencyi obrony burmistrza radny Margulies, którego na Radzie ochrzczono mianem „ulicznego radykała", ileże na ulicy robi w „radykaliźmie" i krytykuje magistrat, a na Radzie, ilekroć magistrat jest w opresyi, bierze na siebie rolę jego obrońcy. Gdy przyszło do głosowania, spotęgowało się podniecenie z powodu błędów przy liczeniu głosów przez wiceburmistrza. Przyszło do ostrej wymiany słów, a radni z klubu PPS wraz ze sympatykami ruszyli ławą ze sali. To wywołało takie zamieszanie, że wszyscy radni wraz z magistratem opuścili salę Rady miejskiej bez powzięcia uchwały. To powinno być przestrogą na przyszłość, by magistrat tego rodzaju pomysłami czy też prezentami przedwyborczemi nie prowokował radnych. Trupy historyczne w rodzaju staro-austryackich kuryi gminnych należy pozostawić w spokoju. Nie z szacunku, jeno bo cuchną.

PRZEGLĄD LITERACKI

LITERATURA PRAWNICZA

Prawo autorskie. Nakładem Komisyi kodyfikacyjnej wyszła z druku książka „Protokoły obrad sekcyi prawa cywilnego Komisyi kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, — Prawo autorskie". (Kraków 1921). Zawiera ta książka cały materyał dotyczący projektu prawa autorskiego, a mianowicie dwie dyskusye prowadzone na temat w sekcyi prawa cywilnego Komisyi kodyfikacyjnej, oraz projekty prof. Zolla i p. Litauera, memoryał krakowskiej Akademii sztuk pięknych, projekt Koła architektów w Warszawie, uchwały Związku zawodowego literatów polskich w Warszawie, dwa memoryały Akademii umiejętności i memoryał sekcyi autorów wydawnictw szkolnych przy Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych.

Ustawowe uregulowanie kwestyi inwalidzkiej. Pod tym tytułem wydał świeżo Teodor Molkner nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej systematyczne opracowanie ustawy o zaopatrzeniu inwalidów, oraz wdów i sierót wojennych. Uwzględnione są wszystkie rozporządzenia wykonawcze. Rzecz jest bardzo przystępnie przedstawiona, a załączone są tabele rent i dodatków drożyźnianych oraz potrzebne formularze. Jestto książeczka niezbędna dla każdego inwalidy.

Prawa państwa polskiego pod redakcyą **prof. Wł. L. Jaworskiego.** Zeszyt X: **Podatek dochodowy i majątkowy** wraz z dodatkiem: **Jak wypełnić fasyę?** Wydał i objaśnił prof. **Adam Krzyżanowski.** (Nakładem krakowskiej Spółki Wydawniczej 1921). Tom ten zawiera wszystkie dotychczasowe ustawy polskie o podatku dochodowym i majątkowym i o pożyczce przymusowej, oraz rozporządzenia wykonawcze do tych ustaw, starannie i przejrzyście objaśnione przez prof. Krzyżanowskiego, który dodał nadto gruntowne pouczenie o wypełnianiu fasyj, co czyni to wydawnictwo bardzo pożytecznem dla szerokich kół podatników.

Sławne obrony sądowe. Pod tytułem „Berühmte Verteidigungsreden" wydali dr. Max Neuda i Leon Schmelz nakładem znanej wiedeńskiej księgarni prawniczej Mauza duży tom zawierający zbiór znakomitych mów obrończych przed trybunałami sądowymi. Wśród 28 mów, zamieszczonych w tem wydawnictwie, znajduje się kilka, które nas bliżej obchodzą. Do tych należy słynna mowa Lassalla, wygłoszona przed sądem berlińskim w r. 1863, a znana pod tytułem „Nauka a robotnicy", obrona prof. Rosenblatta w procesie Waryńskiego i towarzyszów przed przysięgłymi w Krakowie w r. 1880, mowa adwokata dra Harpnera w procesie Fryderyka Adlera o zabicie Stürgka (1917), jakoteż mowa tow. dra Józefa Drobnera, wygłoszona w procesie docenta dra Augustyna Wróblewskiego, który w r. 1912 stawał przed sądem przysięgłych w Krakowie, jako oskarżony o obrazę majestatu i zaburzenie porządku publicznego, popełnione w szeregu broszur, i po mowie tow. dra Drobnera uwolniony został. Pozatem zawiera ta książka zbiorowa szereg innych sławnych mów obrończych w różnych wielkich procesach politycznych i kryminalnych, jak np. mowę dra Koernera w procesie Kramarza, mowę adwokata Demange w procesie Dreyfusa, mowę dra Auredniczka w procesie Hilsnera itd.

KRONIKA

Kraków, 20 listopada.

Sprawa tajemniczego uprowadzenia dzieci

(k) Jak już donosiliśmy, Czyczułowicz, oskarżony o gwałt publiczny i podejrzany o uprowadzanie dzieci, został onegdaj odesłany do więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie. Obecnie dowiadujemy się, że p. Czyczułowicz jest osobnikiem dobrze znanym tutejszym władzom sądowym jako niezwykły awanturnik. Podczas swojej karyery jako agent policyjny oskarżony był o napad w jednej z restauracyj na bezbronnego żołnierza, od którego pod groźą rewolweru wymusił wylegitymowanie się. Ma on również jeszcze zaległych kilka spraw w sądzie powiatowym karnym o gwałt publiczny, dokonany na krakowskich adwokatach, którym nietylko nie zapłacił za prowadzenie przez nich dla niego sprawy, lecz napadł ich na ulicy i chciał do nich strzelać, z powodu niepomyślnego wyroku. W toku rozprawy między Czyczułowiczem a Leonem Lutrowiczem, reemigrantem z Ameryki, wyszło na jaw, że Czyczułowicz uciekł z Ameryki, ścigany przez tamtejsze władze o przemycanie spirytusu do Stanów Zjednoczonych, a przedewszystkiem o zakładanie tajnych domów nierządu. Akta, dotyczące powyższych spraw, znajdują się w tutejszym sądzie powiatowym karnym.

* * *

Do redakcyj pism krakowskich nadeszły pisma ze sfer rodzicielskich z wyrażeniem głębokiego ubolewania z powodu bierności państwowej policyi krakowskiej, która żadnych kroków nie uczyniła w kierunku wyśledzenia sprawców tajemniczego znikania dzieci. Rodzice we wspomnianym piśmie zwracają się z apelem do społeczeństwa o zorganizowanie odpowiedniej opieki nad dziećmi, powracającemi ze szkół do domu.

Wycieczka dziennikarzy gdańskich przybyła wczoraj do Krakowa. Rano zwiedziła Muzeum Narodowe, gdzie imieniem prezydyum miasta powitał wiceprezydent Sare. Następnie goście zwiedzili kościół Maryacki, Bibliotekę Jagiellońską i Uniwersytet, poczem odbyło się śniadanie w Kole literackiem, wydane przez Syndykat dziennikarzy krakowskich i prezydyum miasta. Popołudniu goście zwiedzili saliny wielickie, a wieczorem byli na obiedzie w Kole literackiem, następnie zaś na herbacie u hr. Franciszka Potockiego.

Podwyżka podatku wodociągowego. Na sobotniem posiedzeniu komisyi wodociągowej uchwalono po dłuższej dyskusyi wniosek dyrekcyi w sprawie podwyższenia podatku wodociągowego na 50% fasyonowanego czynszu od 1 stycznia 1922.

Ukończenie rozdawnictwa deputatów robotniczych za wrzesień. Rozdawnictwo deputatów robotniczych za wrzesień kończy się we wtorek 22 listopada. Magistrat wzywa uprawnionych, którzy zalegają z poborem tego deputatu, aby w powyższym terminie podjęli należne racye dodatkowe, gdyż w przeciwnym razie racye te przepadną.

W związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha) dziś (niedziela) o godz. 8 wieczór „godzina recytacyi“ art. dram Maryi Malickiej na temat: „Francuski poeta-wizyoner Jan Artur Rimbaud“. W tygodniu wykładają w Związku literatów: wtorek red. Emil Haecker o ś. p. Andrzeju Niemojewskim jako polityku, środa prof. dr Józef Flach: „Z przeszłości teatralnego Krakowa“, piątek dr Adolf Klęsk „O twarzy człowieka“. Nadto w czwartek odbędzie się na dochód sędziwego literata „Wieczór literacki“ z następującym programem: Prof. dr M. Szyjkowski: Słowo wstępne. Prof. dr J. Flach: „Dzisiejsza dusza w literaturze dawnej“. Red. E. Haecker: „Miniony Kraków literacki“. H. Filochowska: „Dyalog o małżeństwie“ (nowela). M. Zielenkiewicz: Poezye.

Jubileusz Akademii handlowej w Krakowie. Program i przebieg uroczystości już ustalono. Dnia 26 listopada (sobota) o godz. 9 rano msza w kościele św. Anny. O godz. 10 rano uroczysta akademia w sali Starego Teatru. Pierwszym mówcą będzie prezydent miasta Federowicz, następne przemówienia będą imieniem władz szkolnych, byłych uczniów, obecnej kształcącej się młodzieży i grona profesorskiego. Uroczystość uzupełni deklamacya wiersza umyślnie na ten obchód napisanego M. Zielenkiewicza, chór śpiewacki A. H, zespół muzyczny A. H. oraz deklamacye i chóry utworów Asnyka i Wyspiańskiego według układu prof. A. Balickiego. O godz. 3 pop. „Halka“ Moniuszki w operze z powiększonym baletem. W wilię głównej uroczystości t. j. w piątek 25 listopada odbędzie się uroczysty wieczór w Starym Teatrze o godz. 4 po poł. Bilety na „Halkę“ oraz karty wstępu do Starego Teatru sprzedaje prof. A. Balicki w dyrekcyi Akademii handlowej.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj popoł. komedya angielska „Dwie cnoty“ z duetem pp. Zmijewskiej i Jednowskiego na czele, oraz Hańską, Kosmowską, Kacicką Gallową i Magauszewskim. Dziś wieczorem i jutro w poniedziałek powtórzenie tragedyi Strindberga „Ojciec“ z p. Adwentowiczem w roli tytułowej. We wtorek i czwartek komedya S. Lopeza „Brzydki Ferrante“, w której p. Adwentowicz w sezonie minionym tak wielki święcił tryumf. We środę poraz ostatni wieczór Wilde'a, złożony z „Salome“ i „Tragedyi florenckiej“, w której p. Sosnowski stwarza niepospolitą kreacyę kupca Szymona.

Z teatru Bagatela. W niedzielę popoł. „Kobieta, która zabiła“, wieczór „Dr Stieglitz“. Od poniedziałku codziennie „Płomień“ H. Müllera z pp. Wernicz i Węgierko w rolach głównych. W przygotowaniu wesoła farsa „Nasi nad Bałtykiem“.

Miejski teatr Opera i Operetka. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół pop. „Faust“ z udziałem pp. Jefimcewy, H. Cortillego, Mazanka i innych, zaś o godz. 7 i pół wieczór „Noc w Wenecyi“, która zdobyła sobie ogromne powodzenie. W poniedziałek „Rigoletto“, który otrzyma świetną obsadę. We wtorek „Tosca“ z p. Krugłowskim w roli Scarpia.

Z teatru Nowości. Dziś w niedzielę popoł. operetka „Niech mnie djabli wezmą“. Operetka „Cyrkówki“ polskiego kompozytora A. Piotrowskiego będzie najbliższą premierą teatru Nowości.

Koncert Aleksandra Wesołowskiego odbędzie się w niedzielę 20 bm. w Starym Teatrze. Znakomity tenor wykona bogaty program, złożony z aryi i pieśni. Bilety do nabycia w Starym Teatrze od 10—1 przed poł. i od 5—5 wieczór.

Józef Szigeti, skrzypek, wystąpi we wtorek 22 bm. Znakomity artysta odtworzy bogaty program, złożony z najcenniejszych utworów. Bilety na krzesła dostawne po mk 250 do nabycia u Braci Lipskich, Sławkowska 8.

Koncert Paganinich w Krakowie odbędzie się we czwartek 24 bm. w sali Starego teatru. Sławne wirtuozki odtworzą oryginalny, zupełnie u nas nieznany program, złożony z dzieł Corelli'ego, Scarlatti'ego, Sgambati'ego, Cezara Francka, a nadto koncert D moll Paganini'ego. Sprzedaż biletów w księgarni Krzyżanowskiego.

Organizowanie straży celnej. W państwowym urzędzie pośrednictwa pracy przy ul. Podzamcze l. 30 przyjmuje od dnia 17 bm. komisya kwalifikacyjna z Warszawy kandydatów do straży celnej, umiejących dobrze pisać i rachować. Komisya zabawi w Krakowie do środy 23 bm. włącznie i przyjmuje dalsze zgłoszenia.

Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu wspólnie z Syndykatem koszykarskim urządza z początkiem grudnia b. r. w Krakowie kurs koszykarstwa galanteryjno luksusowego. Kurs trwać będzie 4 miesiące, nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych od 4—8. Absolwenci kursu otrzymają później możność zorganizowania się i pracy w wspólnym warsztacie produkcyjnym. Zgłoszenia przyjmuje Krajowy Patronat przemysłowy w Krakowie, ul. Smoleńsk 22 I p., od 27 b. m. między godz. 11—12 przed południem.

Na budowę domu medyków w Krakowie ufundowali dalsze cegiełki: 87 dr Odo Bujwid prof. uniw., 88 dr Mogilnicki z Łodzi, 89 dr Julian Nowak prof. i rektor uniw., 90 p. Bogusław Herse z Warszawy, 91 p. Franciszek Węglarz, 92 ks. Józef Sławiński, wpłacając po 10.000 mk, 93 p. Zbigniew Horodyński dyrektor krak. tow. wzaj. ubezp. zdeklarował, 94 p. Halina z Tomaszewskich Michalik wpłac. 15 000 mk. Nadto złożyli ofiary: inż Tadeusz Plisowski z Warszawy 5000 mk, dr Maurycy i Dora Haberowie z Oświęcimia 5000 mk, dr Nodzeński z Bochni 2000 mk, M. Masłowski apteka pod barankiem 2000 mk, dom spedycyjni H. Mendelson 2000 mk, dr Otokar Lang 1200 mk, p. Kühorech z Ch zanowa 1000 mk. Zebrano przez kol. Lanotównę na listę Nr 1 od kolegów 10 000 mk.

(k) **Pożar w fabryce wozów wojskowych.** Wczoraj o godz. 8 rano w fabryce wozów wojskowych w Podgórzu przy ul. Piaszowskiej l. 1 zapaliła się przy gotowaniu kreolina. Od buchających płomieni zajęły się drewniane sufity. Straż pożarna po krótkiej akcyi ratunkowej pożar ugasiła.

(k) **Dowcipny węgiarz.** Onegda na placu Groble 13-letni Władysław Kołdras zaofiarował p. Maryi Kozłowskiej sprzedaż 14 cetnarów metr. węgla za 25 000 mk. P. Kozłowska chętnie nabyła węgiel i zapłaciła żądaną sumę. Kołdras w towarzystwie drugiego osobnika odwiózł węgiel najpierw do składu Kwiatkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej, rzekomo dla sprawdzenia wagi, a następnie do mieszkania p. Kozłowskiej przy ul. Hetmana Żółkiewskiego l. 63. Dopiero w domu przekonała się p. Kozłowska, że ilość przywiezionego węgla wynosi 6 i pół cetnara metr. Młodocianego oszusta aresztowano, zaś spólnik jego zbiegł.

(k) **Włamanie.** Onegdaj w nocy jacyś niewyśledzeni sprawcy włamali się do mieszkania p. Anny Zeckler przy ul. Piekarskiej l. 11. Włamywacze dostali się do mieszkania po uprzedniem wyjęciu z okna dwóch szyb i korzystając z tego, że domownicy pogrążeni byli we śnie, skradli garderobę oraz obiad przygotowany na sobotę. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 50.000 mk.

—ooo—

Rzeź Ormian przepiękny dramat Pathego wyświetla kinoteatr „Sztuka“ Hotel Saski.

—ooo—

Z POLSKI

Ciągnienie milionówki. W ostatniem ciągnieniu milionówki padła wygrana na numer 4,754.086.

Z Tarnowa piszą nam: Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej tow. prof. Ciołkosz wniósł interpelacyę w sprawie bezprawnych a systematycznych rewizyj, doniesień i aresztowań, dokonywanych przez tut. policyę na członkach PPS. Rada miejska jednomyślnie uchwaliła wniosek, aby przeciwko tego rodzaju naruszeniu zasadniczych ustaw konstytucyjnych wnieść do władz energiczny protest, prezydyum zaś miasta zostało wezwane, ażeby żądało natychmiast u wojewody p. Galeckiego ukarania winnych i usunięcia ich z urzędu. Komitet PPS odniósł się również w tej sprawie do klubu posłów PPS z żądaniem wniesienia sejmowej interpelacyi.

Elektryfikacya Zakopanego. W Zakopanem zawiązało się przy udziale banków miejscowych, przedsiębiorstw przemysłowych, pensyonatów itp. towarzystwo budowy kolei elektrycznych dla wprowadzenia komunikacyi osobowej i towarowej w Zakopanem i okolicy. Uchwalono przystąpić do założenia 7-kilometrowej linii z dworca kolejowego przez Marszałkowską i Krupówki względnie przez ul. Sienkiewicza ulicą Zamojskiego do Kuźnic oraz do Jaszczurówki. Otwarcie linii nastąpi z wiosną.

Zmiana delegata Anglii na G. Śląsku. „Ostdeutsche Morgenpost“ donosi, że przedstawiciel Anglii w komisyi międzysojuszniczej Stuart wyjechał do Anglii, skąd już nie powróci na dotychczasowe stanowisko. Na dworcu żegnali go gen. Lerond i de Marinis.

Z Bochni piszą nam: W salinach tutejszych panuje wielkie rozgoryczenie wśród górników, którzy do dnia 16 b. m. nie otrzymali jeszcze należnych im poborów. W zeszłym miesiącu została zniesiona aprowizacya górnicza, a rząd oznaczył już nowe płace. Dotąd jednak nie nastąpiła wypłata w całości, ale Zarząd wypłacił górnikom jedynie zaliczki na płace, albowiem główna dyrekcya w Warszawie nie raczyła na czas przesłać należnej dotacyi. Jest to tem bardziej przykre, że zima daje się obecnie robociarzom we znaki, a niedotrzymanie terminu należnej wypłaty biednym ludziom bezpośrednio przed dniem targowym zmusiło niejedną matkę do wstrzymania się z najkonieczniejszymi, nie cierpiącymi zwłoki, zakupami. Wstydem jest, że w podobny sposób dba rząd w obecnym czasie o najcięższej pracujących w państwie. Naturalnie p. minister skarbu nie ma czasu wglądnąć w tego rodzaju zaniedbania podwładnych sobie organów, bo dniem i nocą pracuje nad przedłużeniem dnia roboczego. Prosimy zatem przypomnieć mu, że najmizerniejszy przedsiębiorca prywatny dotrzymuje do godziny swym robotnikom terminu wypłaty.

Niechlujstwo w piekarniach Andrychowskich. Związek zawodowy robotników przemysłu spożywczego donosi nam, że w piekarni p. Józefa Pruskiego w Andrychowie panuje przerażające niechlujstwo. Piekarnia mieści się w jednej zaledwie ubikacyi, którą jest również magazynem mąki oraz garderobą i sypialnią. Lokal zanieczyszczony różnego rodzaju robactwem, oraz pełno myszy i szczurów, które urządzają sobie wyścigi i tańce po piekarni. Składu na pieczywo niema żadnego przy piekarni, wobec tego upieczony chleb składa p. Pruski do sieni znajdującej się obok chlewu i stajni, gdzie myszy, szczury i psy obgryzają i zanieczyszczają go. Chleb ten wypieka Pruski dla robotników pracujących w fabryce Czeczowiczki. Dla dodania lepszego smaku posypuje się deski pod chleb mąką zmiataną po piekarni, zadeptaną z błotem i plwocinami. Zaznaczamy, że prawie wszystkie piekarnie w Andrychowie są podobne do powyższej. Najwyższy czas, by czynniki odpowiednie wglądnęły w te nory zwane piekarniami, w celu przeprowadzenia kontroli.

Banda złodziei pocztowych w Poznaniu. Jeszcze nie uspokoiła się opinia publiczna po zbrodniczych manipulacyach walutowych, uprawianych przez Dziubińskiego, sekretarza komisyi dewizowej departamentu skarbu, a już nowa wychodzi na jaw skandaliczna afera na terenie jednego z tutejszych urzędów pocztowych. Policyi śledczej doniesiono przed kilku dniami o masowych kradzieżach paczek pocztowych i wartościowych przesyłek listowych, dokonywanych systematycznie od roku w urzędzie pocztowym III na św. Łazarzu (opodal głównego dworca). Śledztwo ujawniło, że nadużyć dopuszczał się cały szereg funkcyonaryuszów tegoż urzędu, a mianowicie okradali oni przesyłki listowe i pakietowe, przekazywane temuż urzędowi z centrali dla przesyłek amerykańskich z Krakowa. W aferę tę wmieszani są urzędnicy pocztowi zarówno wyżsi, jak średni i niżsi, a w szczególności dyrektor odnośnego urzędu pocztowego Rojewski, wicedyrektor Burjan, inspektorowie Truszkowski, Zygmański i Latosiński, sekretarze Niedzielski i Sass, urzędnik Bunzel, asystent Körner, niższy urzędnik Kostrzewski i kierownik urzędu pocztowego w Bojanowie pod Rawiczem Osowski. Wszystkich wymienionych osadzono w areszcie śledczym. Niektórzy z nich przyznali się do winy. Defraudanci żyli na szerokiej stopie, co dowodzi, że uprawiany przez nich proceder musiał być bardzo zyskowny. Wartości zdefraudowanych przesyłek jeszcze nie ustalono, wszakże niektóre okoliczności wskazują na to, że dopuszczono się nadużyć na dużą skalę. Wystarczy przytoczyć, że Körner do wspólności z Bunzlem nabyli na własność kinematograf w jednem z miast prowincyonalnych, nadto Körner kupił swojej żonie fortepian. Pewna firma dostarczyła do urzędu pocztowego na św. Łazarzu w ciągu jednego miesiąca wódek i likierów za blisko pół miliona marek. Dalsze dochodzenia w toku.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Rozruchy drożyźniane w Berlinie. Wczoraj w południe splądrowano szereg sklepów z żywnością. Grupy złożone z kilkuset osób napadały sklepy, rozbijały szyby wystawowe i plądrowały żywność. Aresztowano trzy osoby.

Ceny żywności w Rosyi. Wedle urzędowych danych ceny żywności przedstawiają się następująco: funt chleba 5000 rubli, funt mąki razowej 24.000 rb, kaszy 12.000, ziemniaków 1000—1200, funt oleju 35.000, cukru w kawałkach 55.000—60.000, kapusty 1500, jeden śledź 700—1200.

Koszta utrzymania ex-cesarza. Konferencya ambasadorów zaproponowała, aby były król Karol otrzymał rocznie 20 000 funtów szterlingów. Suma ta ma być pokryta przez Włochy, Serbię, Czechosłowacyę i Polskę. Austrya i Węgry nie będą zobowiązane do udziału.

Regencya w Japonii. Dobrze poinformowane koła japońskie sądzą, że mikado z powodu złego stanu zdrowia zamianuje następcę tronu regentem.

Z sali sądowej

Kraków, 20 listopada.

Kradzież i dezercya

W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich odbyła się wczoraj rozprawa przeciw szer. Józefowi Kucowi z Osieka oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i występek z § 69 w. k. k. (dezercyę), popełnione przez to, że w listopadzie 1920 zabrał z posiadania Maryi Ożug bez jej wiedzy i zezwolenia korale wartości 40.000 mk, a nadto w październiku 1920, wróciwszy z niewoli bolszewickiej, nie zgłosił się do swego oddziału, lecz w zamiarze trwałego uchylenia się od ustawowego obowiązku służby wojskowej ukrywał się przez dłuższy czas aż do dnia przyaresztowania go przez posterunek policyi państwowej w Skawinie. Przewodniczył na rozprawie ppułk. dr Wusatowski, oskarżał kap. Klimczak, bronił oskarżonego adwokat dr Leop. Suesser. Po dzielnej obronie adw. dra L. Suessera, który wykazał co do kradzieży brak wogóle znamion ustawowych, co do dezercyi zaś zbieg wyjątkowych okoliczności łagodzących, trybunał po naradzie uwolnił Kuca od zarzutu kradzieży, za dezercyę zaś ukarał poniżej ustawowego wymiaru więzieniem przez pięć miesięcy, przyjmując karę za umorzoną przez areszt śledczy. Kuca wypuszczono zaraz po rozprawie na wolność.

Proces „Sinobrodego“ Landru

W poniedziałek rozprawa Landru została po krótkiej przerwie podjęta. W tym dniu omawiano sprawę zniknięcia pani Colomb. Stała ona na wyższym szczeblu „drabiny społecznej“ niż inne ofiary Sinobrodego, ponieważ była wdową po kapitanie armii francuskiej, który się osiedlił w Gwatemali. Po śmierci męża wróciła do Paryża, gdzie jako urzędniczka prywatna zaoszczędziła sobie 8000 franków. Życie prywatne pani Colomb nie było w zupełności wolne od zarzutów. Miała ona „przyjaciela“, który jednak nie umiał jej uszczęśliwić i dlatego pragnęła nowej treści życiowej i nowego szczęścia. Landru miał z nią łatwą robotę.

Prezydent sądu zabiera głos: „Pan wszedł w stosunki z Madame Colomb za pomocą anonsu. Dama podawała swój wiek na 39 lat, chociaż w rzeczywistości liczyła już 44 lat życia“. Landru przerywa z mocą: „Tego szczegółu nie wyjawiłbym nigdy“. Publiczność wybucha homerycznym śmiechem z powodu owej galanterpi Sinobrodego. Prezydent czuje się zmuszony wyrazić swe oburzenie z powodu zachowania się publiczności, poczem ciągnie dalej indagacyę: „W tym czasie mieszkał pan w Gambais. Czy wynajął pan także mieszkanie w Paryżu?“ Landru nie umie odpowiedzieć, pamięć go zawiodła. — „Pan najął pod nazwiskiem Fremyet małe mieszkanko na Rue de Chateau Deau?“ — „Spuszczam się w tej sprawie na pana i pańską ścisłość“ — odpowiada Landru. — „Czy pani Colomb była pańską kochanką?“ — „Bynajmniej“. — „Ale odwiedzała pana w Gambais?“ — „Była to sympatyczna, wykształcona, nawet oczytana dama. Jej towarzystwo było przyjemne. Dlatego zapraszałem ją, aby święta spędzała w mojej willi na wsi“. — Czy nocowała w Gambais?“ — „O nie, to byłoby nie na miejscu“. — „Czy pan posyłał jej kwiaty“. — „Nigdy“ — rzecze Landru zdecydowanym tonem. — „Jeżeli pani Colomb otrzymała kwiaty, to nie pochodziły one od agenta meblowego Landru“.

Prezydent przystępuje do indagacyi w sprawie ostatniej podróży pani Colomb. — „Pod datą 26 grudnia 1916 figuruje w pańskim notatniku zakupienie kolejowego biletu powrotnego z Paryża do Gambais, oraz biletu zwyczajnego Czy pan może wytłomaczyć ten fakt?“ — „Wytłomaczenie jego jest bardzo proste. Bilet powrotny był dla mnie przeznaczony. Moje interesy zmuszały mnie do rychłego powrotu. Natomiast pani Colomb nie posiadała wtedy mieszkania w Paryżu. Brać dla niej bilet powrotny byłoby niegrzecznością. Znaczyłoby to: „trzy dni i ani godziny więcej. Potem musisz odjechać“. — „Dobrze, ale od tego czasu nie widziano już nigdy pani Colomb. Czy została w Gambais?“ — „Nie, odjechała do Paryża, ale nie pamiętam daty. Ani mi się nie śniło wtedy, że po kilku latach będę zapytywany o rzeczy, podówczas dla mnie zgoła obojętne.“ — „Dobrze — rzecze prezydent — ale dzień 27 grudnia stanowi w tym wypadku datę krytyczną. Pod tą datą figuruje w pańskim notatniku cyfra 4. Co ta cyfra oznacza?“ — Landru wyjaśnia, że to był „znaczek mnemotechniczny“, ale nie pamięta już jakie miał znaczenie. Potem dodaje oburzonym tonem: „Za każdym razem kiedy widzicie w notatniku jakąś cyfrę, mówicie, że zaszło morderstwo. Tu widnieje cyfra 4, a więc Landru popełnił cztery morderstwa. Pan pozwoli panie prezydencie, że nazwę to bardzo dziwną interpretacyą“.

Przegląd społeczny

Zakończenie strejku saliniarzy. Strejk robotników kałuskich został ukończony w dniu 29 października. Trwał on 7 tygodni, a został zakończony pomyślnie dla robotników. W czasie strejku nie było ani jednego łamistrejka ze strony robotników. Saliniarze kałuscy stwierdzają, iż utrzymanie solidarności przez tak długi czas walki w czasach bardzo trudnych, a przez to i zwycięstwo, zawdzięczają pomocy Związków zawodowych, które tak materyalnie jak i moralnie dodawały im otuchy.

Zakaz używania trucizn

Genewa. (PAT). Konferencya pracy przyjęła 75 głosami przeciw 9 projekt konwencyi, zakazujący używania bieli ołowiowej wewnątrz budynków i dopuszczający użycie tego związku chemicznego do fabrykacyi farb jedynie w ilości 2 proc.

Groźba strejku górniczego w Czechach

Praga. (PAT). Dzienniki wskazują na doniosłość sporu pomiędzy robotnikami górniczymi a właścicielami przedsiębiorstw górniczych. Obecnie toczą się rokowania, zmierzające do uniknięcia strejku i doprowadzenia do korzystnego rezultatu. Ogółem reprezentowanych jest 150 tysięcy górników. Na dzisiejszej konferencyi uchwalono dążyć do ustalenia jednolitej umowy kolektywnej dla górników wszystkich rewirów węglowych republiki czeskiej. Aż do wypracowania tej nowej umowy pozostają nadal w mocy dotychczasowe umowy. Górnicy mają się zobowiązać do zwiększenia wydajności pracy. Następnie uchwalono nie dopuścić do zniżenia dotychczasowych płac górników. Konferencya w Pradze zwróciła się do górników zagłębia morawsko-ostrawskiego. Jak dzienniki ogłaszają, postanowiono strejk, ogłoszony na dzień 21 bm., odwołać.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popołudniu: „Dwie cnoty“.
wieczór: „Ojciec“.
Poniedziałek: „Ojciec“.
Wtorek „Brzydki Ferrante“.
Środa: „Salome“ i Tragedya florencka“.

Teatr „Bagatela“

Niedziela popoł.: Kobieta, która zabiła;
wieczorem: Dr. Stieglitz.
Poniedziałek: Płomień.
Wtorek: Płomień.
Środa: Płomień.

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela popołudniu: „Faust“,
wieczór: „Noc w Wenecyi“.

Operetka w Nowościach

Niedziela popołudniu: „Niech mnie dyabli wezmą“.
wieczór: „Niech mnie dyabli wezmą“.
Poniedziałek: „Niech mnie dyabli wezmą“
Wtorek: „Niech mnie dyabli wezmą“.

Wykłady Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela 20 b. m.: art. dram. Marya Malicka: „Francuski poeta-wizyoner Jan Artur Rimbaud“ w przekładach Tuwima i Iwaszkiewicza. (Godzina recytacyi). Słowo wstępne J. Iwaszkiewicza.

Wtorek 22 b. m.: red. Emil Haecker: „Ś. p. Andrzej Niemojewski“, cz. II: Niemojewski, jako polityk.

Środa 23 b. m.: prof. dr Józef Flach: „Z przeszłości teatralnego Krakowa“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)

Wtorek: ks. prof. Fel. Hortyński: Z najnowszych teoryj filozoficzno-przyrodniczych.

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9. odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnemi za pomocą epidiaskopu:

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.

Wtorek, 22 bm.: Dr. Mieczysław Jeżewski: O ruchu drgającym w przyrodzie. (Z doświadczeniami).

Kursa literackie (ul. św. Anny 2)

Niedziela 20 b. m.: „Teatr Przyszłości“. (Prelekcya dr L. Chwistka, recytacya sztuki Tytusa Czyżewskiego w wykonaniu art. Bagateli p. M. Malickiej i E. Solarskiego).

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

W jakim stanie rząd sowiecki odsyła uchodźców polskich

Z komunikatu ministerstwa spraw zagranicznych dowiadujemy się na podstawie raportów polskiej komisyi repatryacyjnej o okropnych stosunkach, w jakich repatryanci odbywają podróż z Rosyi do Polski. Przewodniczący komisyi polskiej p. Korsak w nocie z 16 b. m. do rządów sowieckich Rosyi i Ukrainy pisze:

Wobec nadchodzących do nas raportów o krytycznym stanie transportów, przesyłanych do nas przez władze republiki sowieckiej, komunikujemy, że nie uważając na nasz okólnik ani pismo, władze sowieckie w dalszym ciągu przesyłają transporty, przekraczające omówioną ilość. Ponadto stan tych transportów jest okropny. Władze sowieckie przesyłają nam w każdym transporcie **setki chorych na choroby ostro zakaźne.** Ilość ich od pewnego czasu wzrasta od 200 do 300 osób dziennie. Jeńcy są przesyłani w wagonach nieopalonych. Ludziom **nie daje się żywności** w czasie drogi, jak to stwierdza szereg zeznań, poczynionych wobec delegacyi polskiej. Repatryanci otrzymują w czasie całej podróży, trwającej od 4 do 5 tygodni, cztery do sześciu funtów chleba, kilka lutów cukru oraz kaszy. Nic więc dziwnego, że wpływa to **zabójczo** na repatryantów i powoduje choroby zakaźne i śmierć. Ludzie są tak bardzo wyniszczeni, że przy życiu utrzymuje ich jedynie napięcie nerwów. Przychodząc do Baranowicz, są w stanie takiego wyczerpania, że następuje natychmiast reakcya, powodująca **w najliczniejszych wypadkach śmierć.** Cały ten sposób postępowania z repatryantami, który przeczy najelementarniejszym zasadom ludzkości, jest **bezlitosnem znęcaniem się nad ludźmi.** Jest ponadto ciężkiem pogwałceniem art. 30 układu o repatryacyi, który zapewnia należytą pomoc sanitarną i dostateczne żywienie w drodze i artykułu 31 tego układu, którego pierwszy ustęp brzmi: „W okresie chłodu podróż odbywa się w wagonach opalonych, chorych zaś i słabych, niezależnie od pory roku, według możności w pociągach sanitarnych". Tymczasem władze sowieckie wyrzucają na granicy naraz kilka transportów, jak to miało miejsce 24 października b. r. o godz. 17. Władze sowieckie w jednym dniu przywiozły trzy transporty i wyładowały je przed wpuszczeniem na stronę polską. Rezultat tego był taki, że **7 osób zamarzło.** Taki okrutny sposób postępowania musi wywołać zgrozę i oburzenie wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa. Wobec powyższego jak najenergiczniej protestuję przeciwko takim pogwałceniom elementarnych praw ludzkości i artykułu układu o repatryacyi. Nie mogę się zgodzić na to, aby zamiast repatryantów nadsyłano nam **trupy**, ludzi beznadziejnie chorych, szerzących epidemie. Dlatego też w imię naszych obywateli, nie chcąc reagować na to postępowanie w formie zupełnego wstrzymania ruchu, zmuszony jestem do następujących kategorycznych zarządzeń:

1. Ruch transportów przesyłanych musi być niezwłocznie dostosowany do naszych wymagań.

2. Repatryacya prowadzona być może tylko drogą układową. Strona polska przerywa przyjmowanie tak zwanego samotioku.

3. Plan na miesiąc listopad b. r. nie będzie przyjęty przez delegacyę polską. Transporty zaległe za wrzesień i październik mogą być przysyłane z tem, że transporty te będą nadsyłane w myśl artykułu 30 i 31 repatryacyi, to jest, że patryanci będą w drodze odpowiednio żywieni, a słabi i chorzy przybędą w pociągach sanitarnych.

4. Narazie aż do zupełnej poprawy warunków, aby przybywające do Baranowicz transporty ograniczały się do 1000 ludzi na dobę, w Równem zaś do 500 ludzi na dobę.

Jeden dzień w tygodniu wolny od pracy

Genewa. (PAT) Międzynarodowa konferencya pracy przyjęła 45 głosami przeciw 18 rezolucyę, wedle której robotnikom wszystkich krajów ma być przyznany **jeden wolny dzień w tygodniu.** Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowej konferencyi pracy odczytano telegram od przywódcy robotniczego w Ameryce Gompersa, w którym tenże prosi konferencyę pracy, by zajęła się kwestyą braku pracy.

—ooo—

Pierwsze posiedzenie polsko-niemieckie 23 b. m. w Genewie

Genewa. (PAT) Przewodniczący polsko-niemieckich rokowań gospodarczych Calonder zawiadomił rządy polski i niemiecki, że pierwsze posiedzenie polsko-niemieckie odbędzie się **w Genewie dn. 23 bm.** o godz. 11 przed południem.

Polska zadowolona z Calondera

Genewa. (PAT) Rząd polski przesłał do Calondera wyrazy zadowolenia z powodu mianowania przewodniczącym rokowań gospodarczych polsko-niemieckich osobistości tak wybitnej i tak kompetentnej dla spełnienia tego zadania.

Wyjazd delegacyi niemieckiej do Genewy

Hanower. (PAT) Niemiecki pełnomocnik dla polsko-niemieckich rokowań Schiffer, sekretarze stanu Goeppert, Lewald, b. minister Raumer i hr. Schulenburg **wyjeżdżają 20 bm. do Genewy.**

Przeniesienie konferencyi pracy do Wiednia

Genewa. (PAT). Austryacki delegat przy międzynarodowej konferencyi pracy dr Lederer zgłosił w sekretaryacie Ligi pisemne zaproszenie przesiedlenia się Ligi do Wiednia. Pismo zaznacza, że rząd austryacki odda do dyspozycyi Ligi wszelkie potrzebne pomieszczenia i poczyni wszelkie ułatwienia.

Możliwość przesilenia w Niemczech

Katowice. (PAT). Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą o możliwości przesilenia rządowego w Niemczech z powodu niepowodzenia w rokowaniach o kredyt u przemysłowców, którzy żądają w zamian oddania im kolei państwowych.

Pomoc Francyi dla głodnych w Rosyi

Paryż. (PAT). Senat przyjął 270 głosami przeciw 10 projekt ustawy, przyjętej już przez Izbę a dotyczącej przyznanie kredytu 6 milionów franków na pomoc dla głodnych w Rosyi.

Po zamknięciu numeru

Wiec demonstracyjny

przeciw Naczelnikowi państwa urządzają endecy i klerykali krakowscy **dziś, w niedzielę o godz. 4** po południu **w sali Strzeleckiej.** Dla naszych towarzyszów interesującem będzie przysłuchać się temu, co ci intryganci ośmielą się na wiecu publicznym wygadywać.

—ooo—

Gdańszczanie wobec Polski

Na objedzie wydanym w sobotę wieczór na cześć dziennikarzy gdańskich, wygłosił red. „Danz. Ztg." dr Mueller prezes Syndykatu dziennikarzy gdańskich, w odpowiedzi na powitanie prez. dra Beaupre, bardzo szczere przemówienie, w którem oświadczył, że Niemcy gdańscy zachowali patryotyzm niemiecki. Nie powinno to wszak dziwić Polaków, którzy także pod obcemi zaborami potrafili go zachować. Jednakże zdają oni sobie sprawę, że może nawet wbrew uczuciu a zgodnie z rozumem, powinni dążyć do najściślejszej łączności z Polską, nietylko gospodarczej, lecz i ogólno-kulturalnej. Dziennikarze gdańscy, których zadaniem jest nadawać kierunek opinii, są inicyatorami i zwolennikami tego zbliżenia.

Przemówienie dra Muellera uczyniło na wszystkich zebranych wielkie wrażenie swą męską szczerością, za którą było gorąco oklaskiwane.

Przegląd gospodarczy

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podjęła się zestawienia listy fabryk, firm handlowych, central, towarzystw krajowych i zagranicznych z każdego działu, któreby oddały swe przedstawicielstwo na Rzeczpospolitą, Kongresówkę lub też Kresy przemysłowo handlowemu zrzeszeniu oficerów inwalidów, rozporządzającemu ludźmi fachowymi i zdatnymi do pracy. Przedsiębiorstwa zainteresowane mogą zgłaszać się pisemnie do Izby do dnia 10 grudnia 1921.

NOWA PLACÓWKA FINANSOWA W KRAKOWIE. „Polsko Amerykański Bank Ludowy S. A." w Krakowie (ul. Dunajewskiego 9), oraz Oddział w Warszawie (plac Napoleona 5) rozpoczął już swoje czynności. Bank zajmuje się parcelacyą oraz finansuje eksport drzewa, prócz tego prowadzi bieżący interes bankowy, przyjmuje wkładki, załatwia transakcye giełdowe i walutowe. Dyrektorem Centrali w Krakowie jest p. dr Roger Bataglia, a na stanowisko Wicedyrektora przychodzi p. Stefan Wiśniewski, dotychczasowy współkierownik Krakowskiego Oddziału Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu. Do Rady Zawiadowczej należą pp.: Leon Bobiński, dr Tadeusz Dwernicki, Jan Lielesz, Szymon Dische, Stanisław Kowalczuk, dr Paweł Kożdoń, dr Zygmunt hr. Lasocki, Jan Owiński, Stanisław Sobczyk, Leon Szlapak, Julian Tołłoczko, Piotr Zawadowicz oraz dr Stanisław Zopoth.

Produkcya węgla na G. Śląsku

Warszawa. (PAT). „Kuryer Warszawski" donosi: Produkcya węgla górnośląskiego wynosi obecnie według statystyki urzędu węglowego przeciętnie około 100 tysięcy ton dziennie.

Drugi Targ poznański

Poznań. (PAT) Stosownie do uchwały Rady m. ukonstytuowała się specyalna komisya, mająca się zająć organizacyą drugiego Targu poznańskiego na wiosnę przyszłego roku. Dyrektorem Targu poznańskiego jest nadal dr Krzyżankiewicz. Biuro miejskiego urzędu Targu poznańskiego mieści się obecnie przy placu Sapieżyńskim l. 10 a.

Potanienie bydła w Poznańskiem

Poznań. (PAT) Jak donoszą dzienniki, w bieżącym tygodniu spadły znacznie ceny bydła. Za cetnar żywej wagi świni płacono zamiast 18.000 — 13.000, wołu zamiast 7000 — 6000, cieląt zamiast 9000—6000, owiec zamiast 8000 - 6000. Chleb sprzedaje się na rynku po 40 mk funt.

Kurs marki polskiej w Wiedniu

Wiedeń, 19. listopada. (PAT). W prywatnych obrotach walutami notowano dzisiaj markę polską **1·83.**

Konferencya walutowa

Londyn. (PAT). „Daily Mail" donosi z N. Jorku, że jest prawdopodobne, iż bezpośrednio po konferencyi waszyngtońskiej, o ile będzie ona owocna, odbędzie się konferencya walutowa.

—ooo—

Telegramy giełdowe

Zurych 19 bm. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 1·90 Holandya 187, Nowy Jork 331, Londyn 21·24, Paryż 38·35, Medyolan 22·10, Bruksela 37·15, Kopenhaga 93·25, Sztokholm 124·10, Chrystyania 76·50, Madryt 73, Buenos Ayres 170, Praga 5·50, Budapeszt 0·57, Zagrzeb 1·90, **Warszawa 0·16**, **Wiedeń 0·19**, Austr. stemplowane 0·12.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie zarządu związku rob. młodocianych odbędzie się w niedzielę 20 bm. Zebranie z odczytem odbędzie się we środę 23 bm. Na tem zebraniu będą zawiązane: kółko nauki deklamacyi i klub sportowy. Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Na zebraniu będą referować tow. prof. Matejko i Gross.

Zgromadzenie robotników stolarskich odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. Uprasza się członków o liczne przybycie. Sprawy ważne.
Zarząd.

Walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się we wtorek 22 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Zwierzyniecka 14.

Zebranie asesorów sądu przemysłowego połączone z odczytem (odroczone 17 bm.) odbędzie się we czwartek, 24 bm., w sali bibliotecznej Związku Stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, III p., na które zaprasza Zarząd wszystkich asesorów. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Baczność Handlowcy, Urzędnicy prywatni i Praktykanci wszelkich kategoryj. W poniedziałek 21 listopada o godz. 7 wieczorem odbędzie się w wielkiej sali Kahału, przy ulicy Krakowskiej 41, **Wiec publiczny** z porządkiem dziennym: 1) Zamach na 8-godzinny dzień roboczy w handlu. 2) Nasze ekonomiczne położenie. — Pracownicy handlowi jawcie się masowo.
Związek Zaw. Prac. handlowych w Krakowie.

Redaktor naczelny: Emil Haecker
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310)